

Ostatnie przesłanie pastora Russella

Osiem dni przed śmiercią, dnia 23 października 1916 roku w Galveston w Teksasie pastor Russell wygłosił swoje ostatnie przemówienie do zgromadzonego tam braterstwa. Jego treść przytaczamy poniżej za książką:

„Harvest Gleanings”, tom 3, str. 862.

Redakcja

„A gdy się to pocznie dziać, spoglądajcież a podnoście głowy wasze, przeto iż się przybliża odkupienie wasze” – Łuk. 21:28.

Patrząc w przyszłość Jezus powiedział o naszych czasach:

„A gdy się to pocznie dziać, spoglądajcież a podnoście głowy wasze, przeto iż się przybliża odkupienie wasze”.

Zawarta jest tu błogosławiona myśl, że Mistrz wiedział o nas. Wiedział, że żyjący w Jego dniach uczniowie nie zobaczą nigdy tych rzeczy, więc myślał o nas, o naszych czasach. Jakże wielkim błogosławieństwem jest świadomość, że Bóg wszystko o nas wie, o naszych trudnościach, i że zaplanował wybawienie, które teraz jest już tak blisko! Zwrócił na nas uwagę i wiedział, że spotka nas wiele przeciwności, że ludzie będą traktowali nas jak zwiastunów klęsk, gdy będziemy mówili im o nadchodzącym czasie ucisku, i że nazywać nas będą pesymistami przepowiadającymi ucisk, ludźmi szalonymi, którzy postradali zmysły – i że nie będziemy mieli odwagi podnosić zbyt wysoko naszych głów; wiedząc to wszystko, Bóg sprawił, że o wiele wcześniej zostały zapisane te właśnie słowa, by dodać nam otuchy, abyśmy spokojnie szli dalej, gdy wszystkie oświecone umysły i uczeni teologowie wraz z kaznodziejami mówią: *„To głupota, zamierzamy nawrócić świat, który właściwie jest już prawie całkiem nawrócony”.* Wiedzieliśmy jednak, że Mistrz powiedział coś innego i jako oświeceni badacze Pisma Świętego mieliśmy na to Słowo Boże, potwierdzające, że nadejdzie czas ucisku i że pośród niego zostanie ustanowione Królestwo Niebios.

Wiemy, że te królestwa nie były królestwem Bożym na świecie i że to, co nazywa się chrześcijaństwem, w rzeczywistości nim nie jest. Mamy na to Boże Słowo i mocno trzymamy się Słowa Pańskiego. Dlatego nie podaliśmy się zniechęceniu. Kiedy zdaliśmy sobie sprawę, że czasy pogan zakończą się koło roku 1914, mówil-

śmy o tym – i nie ustawialiśmy przez 40 lat. Mówiliśmy o końcu wieku, o końcu czasów pogan, o czasie, kiedy wszystkie teraźniejsze królestwa upadną; trzeba było odwagi, by stanąć naprzeciwko wszystkiego innego, wszystkich ludzi i uczonych umysłów naszych czasów. Wierzyliśmy Bogu, choć wszystko zmierzało w odwrotnym kierunku. Powiedzieliśmy, że świat daleki był od nawrócenia, choć oni twierdzili, że został już niemal całkowicie nawrócony. Widzimy jednak teraz, podobnie, jak widzi cały świat, szczególnie my w Ameryce, którzy możemy patrzeć spokojnym umysłem – że brak jest jakiegokolwiek przekonania, że są to królestwa Boże, gdyż walczą jak demony wszelkimi możliwymi sposobami, starając się wzajemnie zetrzeć z powierzchni ziemi i morza. Na jeden tylko atak przygotowano dwanaście milionów pocisków, kosztujących od 16 do 350 dolarów za sztukę. Przypuśćmy, że wykorzystano by tylko jedną dziesiątą tej ilości – i tak zrzucanie czegoś takiego przez jednego chrześcijanina na drugiego jest straszną rzeczą. Nazywają się chrześcijanami, uważają siebie za chrześcijan i mówią, że ten drugi naród to również chrześcijanie. Wszędzie brakuje przekonania, że którykolwiek z tych narodów rzeczywiście jest chrześcijański. Nie mają ducha Chrystusa. Nie widać w nich pokory, lecz raczej pysznią się, co robią tym Niemcom itd.. Obie strony przechwalają się tym, co zamierzają zrobić. Łagodność!? Gdzie jest łagodność we wzajemnym zalewaniu się ogniem i wysadzaniu w powietrze? Ile w nich cierpliwości, braterskiej uprzejmości czy miłości? Nie ma w nich najmniejszej oznaki żadnego owocu ducha świętego, nigdzie wśród walczących ze sobą narodów. Widzimy, że dzieje się wręcz przeciwnie, widzimy ducha Przeciwnika, gniew, złość, nienawiść, zawiść, walkę, gorycz, uczynki ciała i Szatana, jak mówią apostołowie Piotr i Paweł, jak mówi cała Biblia.

Nadszedł czas, gdy wy i ja możemy unieść nieco nasze głowy, nie z dumą i pychą, przechwalając się, że coś zrobiliśmy bądź nie. O, nie! Duch Pański ma zawsze być uniżony i cichy, pokorny we wszelkich okolicznościach. Współczujemy tym, którzy uczestniczą w tym wielkim zmaganiu. Jakże pragniemy przedstawić światu myśli, które, jak mówi Pan, przedstawimy mu już wkrótce, ale Jego czas jeszcze nie nadszedł. Muszą się nauczyć lekcji, która wystarczy im na całą wieczność, na całą przyszłość – muszą się dowiedzieć, do czego prowadzi cały ten gniew, duma i złość. Muszą zobaczyć kulminację tego wszystkiego w czasie ucisku tak wielkim, że podobnego nie było, odkąd zaistniały narody. Jest to konieczne! Takie jest Boskie zarządzenie. Muszą się nauczyć lekcji, zanim On zleje błogosławieństw-



wa. On czeka i wybiera Kościół po to właśnie, w celu błogosławienia wszystkich tych narodów. Będziemy się radowali w czasie, gdy duch Pański zostanie wylany na wszelkie ciało, aby mu pomagać.

Teraz jednak nadszedł czas, o którym Jezus powiedział, że trzeba podnosić głowy, kiedy zobaczymy, że zaczynają się dzieć te rzeczy. Możliwe, że upłyną jeszcze dwa czy trzy lata, trudno mi powiedzieć. Nie będę prorokował. Nie sięgam poza rok 1914. Naszym zadaniem nie jest prorokowanie, lecz czekanie na Boski czas i ujrzanie Jego zbawienia na własne oczy. Widzimy, że te rzeczy zaczynają teraz mieć miejsce. Podnieście głowy, mówi Jezus. Radujcie się, ale nie z ich cierpień. Nic nie mogłoby być bardziej oddalone od ducha naszego Mistrza, niż radość z czyjegokolwiek cierpienia; cieszymy się raczej z tego, że wybawienie jest już niedaleko. Z jaką radością przejdziemy poza zasłonę! Jakże będziemy się wszyscy cieszyć, gdy staniemy po drugiej stronie i usłyszymy słowa:

„Dobrze, sługo dobry i wierny! gdyżeś był wierny nad małym, nad wielom cię postanowię”.

Nikt w tym świecie nie może dokonać niczego wielkiego. Staraliśmy się jedynie okazywać lojalność wobec Wodza naszego zbawienia, wobec Boga i zasad Jego charakteru, które Go reprezentują. Staraliśmy się nieść wysoko królewski sztandar i pokazywać ludziom właściwą drogę. Niewiele uczyniliśmy, niewiele udało nam się osiągnąć wśród świata. Powiedział nam, że ciemność będzie nienawidziła światłości i że nie wyjdzie na światłość, a my będziemy musieli cierpieć dla sprawiedliwości. Tak właśnie się dzieje. Wszelkie cierpienia dla sprawiedliwości, jakie znosiliśmy, obróć się na naszą korzyść. Apostoł powiedział o tym:

„Ja piętna Pana Jezusowe noszę na ciele mojem”.

Mówił o niewolnikach. Siebie samego określił jako niewolnika Pana Jezusa Chrystusa. Wedle zwyczaju niewolnicy naznaczani byli piętnem, podobnie jak muły, kiedy brano je do służby w armii. Podobnie też piętno nosili niewolnicy: gdziekolwiek się znaleźli, należało ich odprowadzić do pana. Tak i apostoł powiada:

„Ja piętna Pana Jezusowe noszę na ciele mojem”.

Jestem Jego niewolnikiem, naznaczonym niewolnikiem.

Jakie były te piętna? To jego biczowania:

„Od Żydów wziętem pięciokroć po czterdzieści plag bez jednej. Trzykroć byłem bity różgami; razem był kamienowany; trzykroć się ze mną okręt rozbił, dzień i noc byłem w głębokości morskiej; w drogach częstokroć, w niebezpieczeństwach na rzekach, w niebezpieczeństwach od zbójców, w niebezpieczeństwach od swego narodu, w niebezpieczeństwach od pogan, w niebezpieczeństwach w mieście, w niebezpieczeństwach na puszczy, w niebezpieczeństwach na morzu, w niebezpieczeństwach między fałszywymi braćmi; w pracy i w utrapieniu, w niedosypianiu często, w głodzie, i w pragnieniu, w postach często, i w zimnie, i w nagości; oprócz tego, co skądinąd przyda, ono naleganie na mnie na każdy dzień i ono staranie o wszystkie zbory”.

Jego plecy ranione były plagami, dopóki nie popłynęła krew, rany przemywano słoną wodą, a apostoł się z tego chlubił. W każdej formie cierpienia dla sprawiedliwości jest coś, z czego można się chlubić.

„Najmilsi! niech wam nie będzie rzeczą dziwną ten ogień, który na was przychodzi ku doświadczeniu waszemu, jakoby co obcego na was przychodziło; ale radujcie się z tego, żeście uczestnikami ucierpienia Chrystusowego, abyście się i w objawienie chwały jego z radością weselili. (...) Lecz jeśli cierpi jako chrześcijanin, niech się nie wstydzi, owszem niech chwali Boga w tej mierze”.

„A żaden z was niech nie cierpi jako mężobójca, albo złodziej, albo złoczyńca, albo jako w cudzy urząd się wtrącający” – odsuńcie to wszystko od siebie. Jeśli jednak cierpimy jako chrześcijanie, bez względu na miejsce, jeśli nasze uczucia podlegają plagom lub też nasze ciała, te piętna stopniowo staną się powodami do radości, a Pan powie: *„gdyżeś był wierny nad małym, nad wielom cię postanowię”*. Każde piętno będzie powodem do radości. Te piętna będą bowiem stanowiły o stopniu, czyli ilości naszej chwały. Jak to możliwe? Cierpienie to będzie świadectwem waszej i mojej wierności. Pan uwielbi swój lud proporcjonalnie do wierności. Im jesteś wierniejszy, tym więcej będziesz cierpieć dla prawdy, dla sprawiedliwości. Nie powinniśmy żywić złych uczuć wobec tych, którzy wyrządzają nam zło. Musimy pamiętać, że zostali zaślepieni przez boga tego świata. *„Nie wiedzą, co czynią”* – powiedział święty Piotr o tych, którzy ukrzyżowali Pana, gdy przemawiał do Żydów w dzień pięćdziesiątnicy.

„Ale teraz, bracia! wiem, żeście to z niewiedomości uczynili, jako i książęta wasi”

Gdyby bowiem wiedzieli, nie ukrzyżowaliby Księcia Żywota. Gdyby wiedzieli, nie prześladowaliby nikogo



spośród Ciała Chrystusowego. Świat nie zna naśladowców Jezusa. Apostoł mówi więc:

„Świat nie zna nas, iż onego nie zna.”

Zapomnijmy o tym, co było w przeszłości. Podnieśmy głowy i radujmy się! Radujmy się, że już tak blisko jest czas, kiedy zakończy się wszelkie cierpienie, kiedy nadejdzie nasza sposobność błogosławienia wszystkich rodzajów ziemi. Jakże wspaniała przyszłość jest przed nami! Apostoł nazywa to dziedzictwem. Każdy niecierpliwie oczekuje chwili przejęcia swego dziedzictwa. Apostoł powiada, że mamy dziedzictwo odłożone w niebie, które zostanie nam objawione w ostatecznym czasie. Ten czas ostateczny jest teraz właśnie, a dziedzictwo gotowe jest na objawienie. Kiedy zobaczycie te rzeczy, będą one znakami, że wkrótce zostanie założone królestwo, że wasze błogosławieństwo jest blisko, że to, co zostało obiecane, wkrótce się wykona – to, w co wierzyliście, niedługo się spełni! Przypomina mi to słowa poety:

*„Niech brzmią donośnie nasze pieśni,
i niech obeschną wszystkie łzy;
Idziem przez kraj Immanuela
tam, gdzie radosne jutro łśni.”*

Słowa te niosą w sobie wiele prawdy. Idziemy przez kraj Immanuela. Cały świat należy do Immanuela, naszego Pana – cała ziemia, bo On już umarł. Jako doskonały człowiek, który zachował Zakon, miał prawo do ziemi. Ten, kto zachowałby Zakon, miał prawo do odziedziczenia wszystkich rzeczy. Tak więc On sobie na to zasłużył, bo doskonale zachował Zakon. Taki był Boski plan. Gdyby Pan nie umarł, byłby właścicielem ziemi. Jest to zatem kraina Immanuela; wszystko należy do Niego. Kiedy my jesteśmy Jego, wszystkie rzeczy są nasze.

„Rzeczy wszystkie są wasze; aleście wy Chrystusowi, a Chrystus Boży”.

Wszystko i wszędzie należy do naszego Pana. Jezus nie zastosował jeszcze ceny okupu za świat, ale między światem a ziemią istnieje różnica. Nie musiał oddać życia, by stać się właścicielem ziemi. Stał się nim przez zachowanie Zakonu. Zasługa Jego ofiary była jednak konieczna, by we właściwym czasie wykupić świat. Przypisanie tej zasługi w obecnym wieku było niezbędne, abyśmy mogli być przyjemni Ojcu i zostać przyjęci do Jego rodziny przez spłodzenie z ducha, by stać się synami Bożymi. Dokonał On tego wszystkiego przez przypisanie tego, co złożył w Ojcowskie ręce jako depozyt. Niedługo zastosuje to za całą ludzkość, za wszystkie dzieci Adama. Wykupi świat już wkrótce, ale

prawo do ziemi posiadał już od chwili, w której udowodnił, że jest w stanie zachować Zakon. Jest to jeden z powodów, dla których restytucja w odniesieniu do ziemi może się rozpocząć wcześniej niż zlanie błogosławieństw na rodzaj ludzki.

W pewnym znaczeniu restytucja trwa od roku 1874, szczególnie zaś od chwili rozpoczęcia tego wielkiego siódmego dnia. Pan miał prawo obdarzenia ziemi błogosławieństwami restytucyjnymi wcześniej, niż zastosuje zasługę za świat ludzkości.

Nie musimy opuszczać naszych głów. Inni je opuszczają. Chcemy, aby tak było, bo wiemy, że jeśli nie unią swoich głów i serc, to nigdy nie będą gotowi na przyjęcie błogosławieństw, jakie spłyną od Pana na rodzaj ludzki. Wiemy, że jest to konieczne, jak powiada apostoł:

„Uniażajcież się tedy pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swego”.

Świat musi się nauczyć pokory podobnie, jak my się nauczyliśmy. Musi przestać patrzeć na siebie i u Pana szukać każdego błogosławieństwa. Ludzie jeszcze się tego nie nauczyli. Nadal są pełni pychy. Niektórzy wielcy profesorowie twierdzą, że mogą się obejść bez Boga, że bez Niego wszystko nadal będzie się toczyło swoim torem. Zmieniają jednak całkowicie swoje zdanie, zanim zakończy się ucisk. Powiedzą: *Boże, czy zapomniałeś o świecie?*, gdy wszystko będzie się burzyło i rozpadało. Będą wołali do Pana, a Pan ich wysłucha i wybawi. Wiemy, że tak się stanie. Wolelibyśmy dać im błogosławieństwa od razu, ale nie są jeszcze na to gotowi, więc Pan ich nimi nie obdarzy, bo przedwczesne błogosławieństwa nie byłyby dla nich korzystne. Niech więc obeschną nasze łzy, napełnijmy nasze serca pieśniami chwały dla Tego, który powołał nas z ciemności do swojej dziwnej światłości!

Kilka słów na zakończenie. Widzę, że wiele osób w świecie, pewni chrześcijanie, którzy nie zgadzali się z nami w przeszłości, stają się obecnie bardziej rozsądni i mają poważne przemyślenia. Dowiaduję się, że wiele ministerialnych konferencji bada, co wykłady Pisma Świętego mówią o roku 1914 i o czasie ucisku, zastanawiając się, czy może nie ma w tym pewnej dozy prawdy. Wielu z nich się zastanawia. Skorzystają na tym; nie tylko ministrowie, lecz również inni myślący ludzie, których umysły nie zostały przeniknięte fałszywymi teoriami. Ludzie się budzą. Znajduję ich w pociągach i mnóstwie innych miejsc. Ludzie przychodzą do mnie w pociągu i pytają: *„Czy to pastor Russell? Czytałem Pańskie kazania, widziałem Pana zdjęcie, cieszę się, że mogliśmy się poznać”*. Wskazuje to, że są zainteresowani. Podczas naszej ostatniej podróży do Chicago, kiedy po zakupieniu biletu szedłem peronem, podeszła do mnie kobieta



z córką i powiedziała: „*To jest pastor Russell. Znamy Pana bardzo dobrze. Mieszkaliśmy w Pittsburgu w tym samym czasie, co Pan*”. (Nie znałem ich.) Zapytałem: „*Czy jesteście badaczami Pisma Świętego?*” „*Nie, ale nasza siostra była.*” „*A czy wy jesteście zainteresowani Biblią?*” „*Tak, szczególnie odkąd nadszedł wielki ucisk w związku z wojną. Zobaczyliśmy wtedy, że dokładnie to właśnie nam przepowiadano i od tej pory jesteśmy głęboko zainteresowani.*” „*Czy oddaliście swoje serce Panu?*” „*Nie, ale myślę o tym,*” odpowiedziała kobieta. „*Nie myślcie zbyt długo*”, rzekłem, „*jeśli chcecie uczestniczyć w wielkim błogosławieństwie, jeśli chcecie mieć udział w tych wszystkich dobrych rzeczach, jakie On ma dla tych, którzy umiłują Go bardziej niż przyjaciół, domy itd..*” Kobieta powtórzyła, że myślała o tym i że będą nadal bardzo poważnie się zastanawiać.

Ktoś inny opowiadał: „*Bracie Russell, niedawno w naszym małym mieście zaszło pewne wydarzenie w badaniu Biblii w grupie metodystów: cała grupa sprzeciwiała się w pewnej sprawie nauczycielowi, a nauczyciel powiedział: 'przyjęliście pogląd pastora Russella na ten temat'.*” Wszyscy byli po naszej stronie, z wyjątkiem nauczyciela. Podobne rzeczy mają miejsce w wielu in-

nych małych miastach. Wierzę, że ludzie myślą i że przypominają sobie, że gdzieś już słyszeli coś o tych sprawach. Teraz pragniemy tylko tego, żeby cały lud Boży przyszedł do poznania terazniejszej prawdy, tej samej, którą my posiadamy. Nie spodziewamy się, że świat teraz ją zrozumie, ale wszyscy spośród ludu Bożego docenią ją, jak uczynili to już inni. Życzymy im udziału w tej drogocennej prawdzie oraz Boskiego błogosławieństwa w tym względzie. Nawet światowi ludzie, którzy nie myśleli nigdy o poświęceniu się Panu, mówią: „*I tak nie wierzę w tę doktrynę wiecznych mąk; uważam, że to, co wy uczycie o Boskiej miłości, jest właściwe*”. Przemawia to do cielesnego umysłu.

Niech zatem obeschną nasze łzy, niech nasze usta napętnią się uwielbieniem:

Chwalmy tego, który powołał nas z ciemności do swojej dziwnej światłości – cierpliwie, łagodnie, miłosiernie, pokornie!

Redakcja
R-
„Straż”

tłum. K. Stephanides

„Harvest Gleanings”, tom 3, str. 862